

ROBOTNIK POLSKI

PISMO POSWIĘCONE SPRAWOM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.
ORGAN „CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO STRONNICTWA ROBOTNICZEGO“.

PRENUMERATA: roczna 18 k. 12 m.; półr. 10 k. 6 m.;
kwart. 5 k. 3 m. — Egzempl. pojedynczy 40 h. 30 fen.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 40 hal. za wiersz petitem.

„Robotnik Polski“ wychodzi
na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 483.

Czy Polska będzie katolicka?

Wychodziliśmy zawsze z tego założenia, że państwo zamieszkałe przez ludność w ogromnej większości katolicką, powinno i w swoim ustroju państwowym mieć charakter katolicki.

Naród polski, rzec można cały, jest katolicki. To fakt niezaprzeczony. W ostatnich jednak latach socjalizm i liberalizm poczynił i u nas pewne postępy tak, że stwierdzić trzeba, iż pewna, aczkolwiek nieznaczna część ludności, zwłaszcza inteligencji i robotników, wyrzekła się faktycznie katolicyzmu, teoretycznie jednak, to znaczy z metryki, zalicza się do wyznania katolickiego.

Agitatorowie socjalistyczni dotarli i na wsie, które dotychczas stanowiły główną ośrodek żywego katolicyzmu.

Akcya wyborcza na Sejm polski odbywała się ze strony partyi radykalnych pod hasłami rewolucyjnymi, do których zaliczano i walkę z religią, z duchowieństwem, walkę z Bogiem. I kiedy wynik wyborów przyniósł dość znaczne postępy partyi radykalnym, kiedy do Sejmu weszło z górą 30 socjalistów i spora paczka radykalnych chłopów, można było mieć obawy, czy przy takim składzie Sejmu utrzymany będzie katolicki charakter państwa polskiego. Wątpliwości były tem większe, że nawet niektóre stronnictwa umiarkowane nie uważają religii katolickiej jako naczelnego drogowskazu.

Obawy te, na szczęście, okazały się niezasadzone. Ogromna większość Sejmu przez usta przewodców poszczególnych stronnictw oświadczyła, że Polska ma być katolicka.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 22 i 23 lutego toczyła się dyskusya nad exposé p. Paderewskiego. W dyskusyi przemawiał najpierw pos. Grabski, który imieniem Związku narodowo-ludowego oświadczył, że Polska musi być **rzeczą pospolitą narodową i katolicką**. Przedstawiciel radykalnego Stronnictwa ludowego t. zw. thuguttowców pos. Stolarski stanął w sprawach wyznaniowych na **zasadach religii katolickiej**. Na tem samym stanowisku znalazł się przewodca umiarkowanych ludowców galicyjskich pos. Witos. Chłopskie Zjednoczenie ludowe przez usta swego mowcy posła Ostachowskiego oświadczyło, że pragnie stworzenia silnego demokratycznego państwa polskiego z prezydentem **Polakiem i katolikiem** na czele. Stronnictwo mowcy domaga się obowiązkowego nauczania, **opartego na religii katolickiej**. Stronnictwa, imieniem których przemawiali powyżej wymienieni posłowie, stanowią ogromną większość w Sejmie. Można zatem twierdzić bez przesady, że cały naród przez usta swych wybrańców

oświadczył się za to, że Polska ma być państwem katolickim.

Nie ludźmy się co do tego, jakoby oświadczenia powyższe były dowodem, że i programy stronnictw większości we wszystkich kwestyach społeczno-katolickich są oparte na zasadach katolickich. Tak nie jest, a przynajmniej tak dotychczas nie zawsze było. To jednak jest pewne, że złożone oświadczenia obowiązują nie tylko tych, którzy je wypowiedzieli, ale również i tych, imieniem których zostały wypowiedziane.

Winowajcy.

Po upadku Austrii wojska polskie zajęły Spisz i Orawę, zamieszkałe przez ludność polską i stanowiące przed rozbiorem część składową Polski. Śląsk Cieszyński zaś już w dniu 1 listopada zrzucił wrogi jarzmo. Wkrótce potem wojsko polskie rzekomo na rozkaz koalicji wycofało się z Orawy i Spiszu, które zajęli Czesi, zaś w dniu 23 stycznia br. wojska czeskie zajęły na Śląsku Cieszyńskim rewir Karwińsko-ostrowski, a w dniu 27 stycznia wkroczyli do Cieszyna.

Socjaliści we wszystkich swoich gazetach i na wszystkich zgromadzeniach zrzucają winę zajęcia Orawy, Spisza i Śląska na obecny rząd polski, a w najlepszym razie na Komitet narodowy w Paryżu, na którego czele stoi wszechpolak Dmowski. Chociaż p. Paderewski objął rządy dopiero z końcem stycznia a więc na wypadki poprzednie nie miał wpływu jednakże socjaliści nie mogą przeboleć sromotnego upadku socjalistycznego gabinetu p. Moraczewskiego, starają się oczernić rząd obecny, zarzucając mu winy niepopelnione. Również usiłują obrzucić błotem Komitet paryski, którego nie mała zasługą jest to, że koalicja wskrzesiła Polskę, podczas gdy socjaliści wierzyli w szczęśliwą gwiazdę państw centralnych.

Najwinni ludzie uwierzyli w to, że pp. Paderewski i Dmowski zaprzęśli Orawę, Spisz i Śląsk. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie. O tem mówił w Sejmie polskim poseł Korfanty, który przeciw socjalistom podniósł takie zarzuty:

„Twierdzono swego czasu, że Orawę i Spisz Polacy opróżnili na rozkaz marszałka Focha. Otóż proszę panów rozkazu marszałka Focha absolutnie nie było. Była tylko depesza pułk. Vixa, szefa misyi ententy w Budapeszcie. Na podstawie tej depeszy ówczesny prez. min. Moraczewski zamiast się odwołać od niższej władzy, jaką był właśnie pułkownik Vix do władzy naj-

wyższej, nie zrobił tego, tylko bez oporu dyplomatycznego bez oporu militarnego kazał ewakuować Spisz i Orawę. Miał on obowiązek zwrócić się do najwyższej władzy tam na zachodzie, a to tem bardziej, że zaniedbał wysłać przedstawiciela Polski do misy ententy w Budapeszcie“.

A zatem socjalista Moraczewski bez namysłu oddał Czechom 150 tysięcy Polaków spisko-orawskich.

Odnosnie do sprawy Śląskiej oświadczył p. Korfanty co następuje:

„Jeżeli umowa co do Śląska Cieszyńskiego nie wypadła tak korzystnie, jakbyśmy tego jako Polacy pragnęli, to główną winą tego jest pomiędzy innemi polityka przeszłego prezydenta min. p. Moraczewskiego. Sąd rozjemczy ententy miał tylko jednostronnie informację czeskie. Stacya iskrowa w Warszawie nie wysłała ani jednej z 8 depesz, które pragnął wysłać delegat kom. paryskiego z Warszawy z informacjami o położeniu na Śląsku Ciesz.“

Publicznie zatem, z mównicy sejmowej stwierdzono, że krzyki socjalistów, jakoby Komitet paryski i p. Paderewski sprzedał Spisz, Orawę i Śląsk są tylko wołaniem złodzieja, który chce odwrócić od siebie uwagę krzyczy „łapajcie złodzieja“.

Zabrzęski.

Poglądy Kościoła na pracę.

1) Świat pogański gardził pracą i uważał ją nie tylko za trud nieznośny, ale i za hańbę. Mózgi usuwali się od niej, zwalając cały ciężar na niewolników. Inne stanowisko zajmuje Kościół. Kościół użył, że „człowiek się rodzi do pracy, jak ptak do latania“ (Job. 5. 7.) — życie bezczynne, to życie zmarnowane. Zdłamy niegdyś rachunek z użycia naszych sił i naszego czasu.

Od pracy nikt się wymówić nie może, chyba chorobą ciężką, innej wymówki niema. Majątek natomiast nie jest żadną wymówką, bo jeżeli ktoś nie potrzebuje pracować dla siebie, niech pracuje dla drugich. Kościół lenistwo do grzechów głównych zalicza. Praca, to nasz obowiązek, praca, to źródło naszego dobrobytu, zdrowia i zadowolenia. Bez pracy, życie nie miałoby celu i kto nie pracuje, ten nie wart życia. Słusznie mówi Pismo św.: „jeśli kto nie chce robić, niech też i nie je“. (I. Tym. 6. 17.).

2) Praca może być jednak rozmaita. Jak w fabryce, im ona jest doskonalsza, tem w niej jest większy podział pracy, tak i w społeczeństwie. Im jakiś naród jest bardziej kulturalny, tem praca w tym narodzie jest bardziej rozło-

żona. Najważniejszy podział pracy jest ten: praca fizyczna i praca umysłowa.

Oba te rodzaje pracy są potrzebne. Że praca fizyczna jest konieczną, tego udowodnić nie potrzeba, trafiają się jednak tacy ludzie, co mówią, że pracownicy umysłowi, inteligencya, to zbytek, to pasożyty, co nie nie produkują. Twierdzenie takie jest fałszywym. Weźmy pod uwagę taki przykład. Gdyby nie uczone, co maszyny wynalazli i zbudowali, gdyby nie inżynier, co plan pracy zakresła i pracą kieruje, nie byłoby fabryk, nie byłoby producyi. Robotnicy, to tylko ręce, inżynier, to rozum, co ręce te do celowego działania skierowuje. Inny przykład. Dziś na świecie jest tylu ludzi, że ziemia nie potrafiłaby nas wyżywić, gdyby uprawa jej polegała tylko na pracy rąk ludzkich. Nad tą uprawą pracuje jednak i umysł ludzki. Pracują chemicy, badający skład ziemi i wytwarzający środki użyźniające, pracują profesorowie, uczący postępowej gospodarki, pracują inżynierzy, budujący coraz doskonalsze narzędzia rolnicze. W ten sposób można uzasadnić potrzebę każdego zawodu inteligentnego, potrzebny jest urzędnik i ksiądz i lekarz i nauczyciel. Wszyscy oni przyczyniają się do wzrostu producyi, bo stwarzają warunki. wśród których producyja może się rozwijać.

Oba rodzaje pracy są też ciężkie. Zawód umysłowy nie mniej wymaga trudu, od zawodu rolniczego. Tu uwzględnić trzeba też trud przygotowania się do danego zawodu. Nie t. udreki, mozolii, a nieraz i biedy prawdziwej znieść musi student, zanim do stanowiska swego dojdzie. Mniej dokuczliwa praca późniejsza okupiona została trudem lat młodzieńczych.

Z kwestyą pracy łączy się kwestya zapłaty. Zapłata nie może być jednakową, zależy ona od trzech rzeczy: 1) od trudu (robotnik kopalniany więcej zarabia od robotnika klejącego pudełka), 2) od czasu przygotowania się do pracy (robotnik kwalifikowany więcej zarabia od niekwalifikowanego, sędzia więcej, niż woźny), 3) od skuteczności pracy (więcej zarabia pracownik zręczny, zdolny itd.).

W odniesieniu do kwestyi robotniczej, to je-

szcze w r. 1891, a więc 28 lat temu, papież Leon XIII. wydał pismo do całego świata chrześcijańskiego, w którym upomina kapitalistów i rządu, by zajęto się dolą robotnika. Szczegółowo żąda papież: skrócenia dnia roboczego, odpoczynku w niedzielę i święta, ustaw, któreby brały w obronę robotnika, takiego urządzenia fabryk i rozkładu w nich pracy, by robotnik miał zabezpieczoną ochronę życia i zdrowia, dalej zapłaty takiej, by wystarczała robotnikowi na przyzwoite utrzymanie siebie i rodziny, owszem, by nawet mógł on coś z tej zapłaty oszczędzać, wreszcie państwo powinno zabezpieczyć robotnika na wypadek choroby, starości, a nawet ułatwić mu nabycie jakiejś własności. Przed 28. więc laty kościół już tego żądał, czego się dziś słusznie domagają robotnicy.

Poprawa doli robotnika leży nawet w interesie kościoła. Gdy bowiem czas pracy będzie krótszy, robotnik łatwiej spełni swoje obowiązki religijne, więcej się odda też życiu rodzinnemu. Gdy zapłata będzie dostateczną, nie będzie potrzebowała pracować matka, lecz zajmie się wychowaniem dzieci. Ze wzrostem dobrobytu wzrośnie też moralność w sferach robotniczych. Kościół to wszystko dobrze rozumie i o poprawę doli robotniczej waleczyć będzie.

Naturalna rzecz, że Kościół musi zalecać roztropność w postępowaniu i umiarkowanie w walce. Działanie nieroztropne, reformy gwałtowne, bez uwzględnienia stosunków wewnętrznych i okoliczności zewnętrznych, mogą tylko szkodę robotnikom przynieść. Reformy muszą być gruntownie obmyślane i umiejętnie zastosowane.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Sprawy kolejarskie.

Z warstatów w Woli Duchackiej.

Anarchia, jaka zapanowała w kolejnictwie w czasie rządów p. Moraczewskiego nie ustaje dotychczas. Rady robotnicze socjalistyczne zacięły nad życiem i bezpieczeń-

stwem wszystkich kolejarzy i dały się już mocno we znaki. Najbardziej gniewa kolejarzy socjalistycznych to, że są jeszcze ludzie rozumu, nie wierzący w czerwoną ewangelię Marksa i ci ludzie mają odwagę wypowiadać inne przekonania. Takich ludzi czerwone Rady robotnicze szykanują i pozbawiają pracy.

W warstacie w Woli Duchackiej, pracował bardzo uczciwy i spokojny człowiek p. Jan Krawczyk. Niestety jego było, że nie zapisał się do organizacyi socjalistycznej, lecz, jako Polak i chrześcijanin, należy do chrześcijańsko-narodowej organizacyi. Tego mu socjaliści nie mogli darować. Trzech delegatów socjalistycznej Rady robotniczej, przyszło do p. Krawczyka oświadczyć mu, że nie biorą odpowiedzialności za jego zdrowie i życie, a to za rozmaite rzekome zbrodnie między innymi za to, jako członek deputacyi chrześcijańsko-narodowych kolejarzy, czynił pracownikom warstatu rozmaite zarzuty. Wprawdzie p. Jan Krawczyk wcale nie brał udziału w deputacyi do dyrekcji, to jednak nie przeszkadzało socjalistom rzucać oszczerstwa na uczciwego człowieka za to, czego nie popełnił, bo nie biorąc udziału w deputacyi, popełnić nie mógł.

Tak postępują socjaliści, którzy mienią się być Polakami, wobec kolegów pracy. Ciekawi jesteśmy, czy Dyrekcya kolei potrafi wziąć p. Krawczyka w obronę. Również i robotnicy są przedmiotem ataków socjalistów, bo nie chcą im składać swojej krwawicy.

Takim „obrońcom“ robotników płuć trzeboby w oczy. O ich sprawkach zapisane są tomy aktów sądowych. Paekany, Tyrańscy, Wicherscy, Urbańce, Kamińscy, Lachety, Muchy i inni podobni — zapełniają sale sądowe i tam chcą prac swój honor, którego już nie wyprac nie potrafi. Ich gospodarka w konsumie została już sądowo wyświetlona, a wyniki dochodzeń świadczą dostatecznie, w jakich rękach znajdują się kon-

JÓZEF CIAPKA.

W oczekiwaniu.

Graca obudził się po parudniowym pobycie w szpitalu dopiero podczas opatrunku.

Ból był zbyt dotkliwy — czyszczono zagnojoną ranę, która budziła w lekarzu poważne obawy z powodu jej zaniedbania. Gdy więc pacjent otworzył oczy i syknął z bólu — lekarz z serdecznym współczuciem popatrzył mu w oczy, uściśnął miękko dłoń jego. — słowami otuchy pocieszał rannego, którego wynędzniała twarz budziła litość. Błędnie poglądał ranny na to wszystko, co się koło niego działo, lecz niczego nie mógł pojąć. Widział postacie w białych fartuchach krzątające się przy jego łóżku — ale nie rozumiał co to wszystko znaczy — czuł tylko ból straszliwy, który się czasem zajądło wzmagał i piekł ciało ogniem, — wtedy ranny jęczał głucho — zamykał powieki — zasklepał się w swoim bólu z rezygnacją, gdy zaś ból trochę się uśmierzył — wtedy zasypiał snem ciężkim.

Ponieważ prawie ciągle spał i o nic się nie upominał, więc poleceń lekarza nikt nie wypełniał, bo młode siostry wołały flirtować z lekko rannymi oficerami, niż nudzić się przy dogorywającym. Ranny pozostawiony własnemu losowi spał noc całą, rano się o-

budził i zażądał pić. Ugasiwszy pragnienie wodą, patrzył przed siebie ciekawie już bez gorączkowych błysków w oczach. Zrozumiał teraz, że znajduje się w szpitalu w małej dośw. schłodzonej sali — nie był sam — na drugim łóżku leżał jego współtowarzysz, który mu podał wody. Na nim więc zatrzymał wzrok i przyjaźnie uśmiechając się, zapytał gdzie się znajduje? Zagadnięty odpowiedział, że są w Krakowie w takim a takim szpitalu, przy tej a tej ulicy — stosunki tu wcale znośne, wikt dobry i że można do miasta wychodzić. Chorego nie wiele to wszystko zajmowało, najważniejszą rzeczą dla niego było to, że jest w Krakowie. Głęboko się namyślił, coś w myśli długo ważył, aż nareszcie postanowił. Zwrócił wzrok pełen prośby do towarzysza: mam do was wielką prośbę, jeśli chodzicie do miasta — to wręczcie mi list pewnej osobie, będę wam bardzo wdzięczny za tę uprzejmość koleżeńską. Ależ z największą przyjemnością, oświadczył kolega — zaraz wstaję, ubiorę się i pójdę. Chory wziął papier listowy i pióro. Długo patrzył na papier z każdej strony, wrzybiał różne pozycye — wychudzoną dłońią tań czoło szukając natchnienia, ale jakoś nie przychodziło, zdało mu się, że mózg jego całkiem wyjałowiał.

Pokazało się jednak niebawem, że właściwie treści wcale mu nie brakło, ale nie wiedział, jak zacząć.

Przed laty poznał dziewczynę i pokochał uczuciem pierwszym, szczerem, czystym i to nie bez wzajemności, lecz chwile marzeń krótko trwały. Zła wola ludzi niechętnych zraziła do niego ten rajski kwiat, jak ją nazywał — nastąpiło zerwanie — potem lata całe smutku i udreki; cierpiał cicho z nadzieją, że przecież kiedyś zamigocze dla niego promyk łaskawy. I teraz, kiedy tyle cierpiał moralnie i fizycznie, zdało się mu, że ofiara poświęcenia zdobył sobie prawo wyciągnięcia ręki po ukochaną istotę. Wszak pierwszy pospieszył w szeregi walczących na wschodnich kresach, gdzie walczył zacięcie i dumnym się czuł z tego, że jako polski oficer niejednego hajdanakę wysłał na łono Abrahama; potem został ciężko ranny, wycierpiał wiele — a teraz znajduje się w Krakowie w pobliżu ukochanej. Co za szczęście, gdy się o tem ona dowied! O niewątpliwie wszystko mu przebaczy i przyjdzie go odwiedzić, wejdzie do tej szpitalnej celi jak uśmiech słońca, radości, pogodę wniesie z sobą i szczęście. Człuj już rozkosz w biednym sercu na samą myśl o tem, na twarzy zamigotał uśmiech błady. Pod takim wrażeniem rozpoczynał pisać list. Nie bawił się w długie, sentymentalne opisy, kładł zdania krótkie, szczerze, wprost z serca wyjęte, wierzył głęboko, że wszystko pójdzie jak najlepiej i że dziś jeszcze uściśnie drogą dłoń kochanej.

sumy kolejarskie. Kolejarz wraz z rodziną przymierał często głodem, gdy tymczasem rozmaici panowie - czerwoni rozbijali się po kawiarniach i płacić mieli po 1.500 koron za kolacje.

Rozprawy sądowe wykazały, kto kolejarzy i ich rodziny krzywdził i wyzyskiwał.

I tacy ludzie śmia potępiać członków organizacji chrześcijańskiej, śmia im grozić i utrudniać pracę. Wstyd, że wielu kolejarzy wierzy jeszcze socjalistycznym okpiświatom.

Na rozdrożu.

W Krakowie odbywają kolejarze ciągłe narady, czy należeć do Związku pracowników kolejowych, który jest dalszym ciągiem socjalistycznej, czy też przyłączyć się do organizacji kolejarskiej zakładanej przez urzędników, czy wreszcie stworzyć jeszcze jakąś trzecią organizację. Socjalistom, którzy tyle razy kolejarzy oszukali, nie wierzą, organizacji, której patronują endecy, urzędnicy nie mogą darzyć zaufaniem. Chodzą zatem polscy kolejarze, jak błędne owce. Czują potrzebę silnej organizacji, a nie umieją zdobyć się na męski czyn.

A przecież wyjście samo się narzuca. — Skoro dziś widoczne jest, że tylko dwa programy walczą z sobą w całym świecie, a to chrześcijańsko-narodowy i socjalistyczny, przeto dla kolejarza, który jest Polakiem i chrześcijaninem, nie ma wyboru, bo tak jego poczucie religijne, jak i narodowe powinno go skłonić do organizacji chrześcijańsko-narodowej. Na razie powinni kolejarze oprzeć się o „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników”, które zapewne tak samo dobrze, jak i socjaliści, bronić potrafi interesów stanu robotniczego, a pod względem uczciwości daje pełne gwarancje rzetelnej pracy. Dziś nie można siedzieć na dwóch krzesłach. — Albo się jest chrześcijaninem i Polakiem, albo też socjalistą. Trzeba wybierać, bo ka-

żda godzina zwłoki, tylko szkodę przynosi.

ROZWAŻANIA ŚWIĄTECZNE.

Post czterdziestodniowy.

Post czterdziestodniowy!

Słowa te brzmiały w uszach naszych ojców, jako zapowiedź czegoś wielkiego. Inaczej bowiem oni ten post wielki obchodzili, niż my dziś jesteśmy w stanie obchodzić. Nie tak to dawne przeszły czasy! Dziś jeszcze żyją ludzie, zwłaszcza ludzie starsi, gdzieś zdala od rozgwaru światowego, gdzieś w cichym zakątku wiejskim, dla których post jest okresem umartwienia i pokuty. I dziś jeszcze napotkać można ludzi, którzy nie mogą znieść w czasie postu muzyki, śmiechów i krzykliwych piosenek. Chcą oni, aby wszystko umilkło na ten czas, aby się uniżyło przed Bogiem i oddawało rozmyślanie i pokucie. Żyją jeszcze dziś starzy ludzie — co prawda, jest ich z dniem każdym mniej — którzy w czasie wielkiego postu nie tkną się nawet nabiału, nawet masy i mleka, nie mówiąc już o smalcu i mięsie. Zachowują oni stary i chwalebny obycaj, który istniał od dawien dawna w Polsce i nie mogą się zgodzić z dzisiejszymi zmianami i z dzisiejszą wygodą i zniechęcałością. Żyją oni dziś, jakby pomniki minionych, surowych czasów i schodzą jeden po drugim do grobu... Za niewiele lat nie będzie z nich już ani jednego między nami; zostanie jednak pamięć o tem, jak oni żyli i jak oni pościli. Pamięć ta późniejszym pokoleniom wydawać się może będzie bajką, wymysłem — a tymczasem była to żywa prawda.

Tak, jak nasi dziadowie i ojeowie pościli, tak jak oni „suszyli”, my pościć nie możemy — poprostu dla braku siły. My jesteśmy pokoleniem słabszym fizycznie od tamtych ludzi. Tam była tężyzna wielka, siła wielka, pewien stopień dzikości, surowości i szorstkości, był tam

nadmiar życia — i co za tem idzie, była zdolność do wielkich poświęceń, do wielkich umartwień, do postów. Jacy to byli tędzy ludzie ci nasi ojcowie, pamiętamy przecież — ja, co to piszę, na własne oczy widziałem mężczyznę w sile wieku, około 50 lat mającego, który jednego dnia przybijał gwoździe do desek; o tóż kiedy jeden gwoździe mu się źle wbił, nie szukał on obiegów, ale wziął go w zęby i wyciągnął zębami z deski. To może jeden z tysiącznych przykładów, jak starzy ludzie byli tędzy i sibi. Był u nich naprawdę nadmiar sił nadmiar życia. Dlatego też post dla nich był potrzebny, oni potrzebę jego odczuwali, oni byli zdolni do postu.

Dzisiejsze pokolenie skarłowaciało. Słabi jesteśmy, nikli, wycieńczeni, zdenerwowani, ot jak te roślinki w cieplarni, którym każdy najmniejszy podmuch wiatru zaszkodzić może. Osłabiła nas i jeszcze więcej zdenerwowała wojna. Dlatego my już tak, jak nasi przodkowie, pościć nie będziemy, bo nie możemy i bo Kościół tego sam od nas nie wymaga. Dzisiejsze posty kościelne są bardzo złagodzone i są niczem prawie w porównaniu z dawnymi postami.

A jednak postów Kościół nie zniósł i nie zniósł, bo one są nam konieczne potrzebne. Jesteśmy przecież grzesznikami, mamy wiele na sumieniu, a post jest pokutą za nasze grzechy. Powinniśmy zatem pokutować, powinniśmy pościć. Obok swej wartości religijnej, ma post także wartość — że się tak wyrazimy — higieniczną, fizyczną. Jest on bowiem pewnego rodzaju dietą, która organizmowi ludzkiemu jest wedle zdania lekarzy, od czasu do czasu konieczną. Wreszcie pościć winniśmy, bo Pan Jezus pościł. On nam dał przykład i wskazówkę, że nam „post” potrzebny. Powinniśmy Go w tem naśladować. Pośmyż tedy — ile możemy, na ile nas stać. Jeśli nie mamy możliwości, bo drożyzna i braki wielkie, to jedzmy, co mamy pod ręką. Jeśli jednak możemy, to pośmy, pośmy tak, jak tego żąda Kościół św., Matka nasza. Pamiętajmy, że prawdziwy chrześcijanin nie może odrzucić od siebie przez pokutę — postu. (s.)

Kolega przyrzekł solennie zaraz list doręczyć i wyszedł, chory zaś oddał się błogim marzeniom do tego stopnia, że nawet o bólu zapomniał zupełnie, czuł się nawet znacznie lepiej. Zaczął przeglądać kalendarzyk, gdzie zapisywał ważniejsze zdarzenia.

Z radością zauważył, że dziś niedziela — a więc ona napewno przyjdzie — dziś przedzie, niż kiedykolwiek — do południa już nie, ale popołudniu z całą pewnością; co też ponwsił, gdy przeczyta jego list — myślał; po co jej donosiłem, że mój ranny, żeby wzbudzić większe współczucie dla siebie? jakież wstrząsnął ze mnie egoista — strofował się; ale chory każdy jest egoistą — trudno. — być może, że to zranienie jest szczęściem dla niego. — ta krew wypełni między nami przepaść, która nas dzieliła... zawstydzil się tej myśli — nie, to niegodnie — przecież ja nie dla niej walczyłem, nie nadzwyczajnego nie uczyniłem, spełniłem tylko święty obowiązek — a skoro tylko wyzdrowieję pójde mów w szeregi — marzył — oby nas tylko było więcej tam na pozycyi...

W końcu znużyły go te myśli, usiłował zasnąć, lecz sen się nie zjawiał. Teraz myślał jego, jak ptak strwożony, biegła w krainy dawno widziane i z błyskawiczną szybkością przesuwała się z miejsca na miejsce. To co męczyło — chciał z kimś pomówić, lecz mikt nie zaglądał do jego celii.

Godzina była 11. Jeszcze daleko do dru-

giej. O drugiej ona pewnie przyjdzie. Tymczasem dręczyła go samotność, czuł się w wyjątkowym usposobieniu, chciałby koniecznie z kimś pomówić — nagle postyszał na kurytarza kroki — potem naciśnięcie klamki... Drzwi się otworzyło i do sali wszedł ksiądz. Chory ucieszył się z tych niespodziewanych odwiedzin. Ksiądz usiadł przy łóżku i bezwzględnie rozpoczął dziwną rozmowę. Pewnie się mnie pan nie spodziewał, cieszę się bardzo, że nastąpiło polepszenie — odwiedzałem pana często, źle było z panem — na intencję jego, odprawiłem dzisiaj Mszę świętą i skutki są widoczne, widzi pan, że Bóg jest najlepszym lekarzem; a teraz może pan ma jakie życzenie — proszę mi wyjawić — chętnie spełnię — może napisać po matkę lub kogoś drogiego z rodziny? Chory wyczytał tyle ojcowskiej dobroci w twarzy kapłana, że od razu nabral do niego zaufania i dziwną, natchnioną myślą, poprosił księdza o spowiedź. Kapłan zaskoczony tak nagłą dycezyą chorego, włożył fioletową stulę — usunął dłoń jego i rzekł wzruszony: panie, to promień łaski Bożej, ktoś się za panem bardzo modli — iście to serce macierzyńskie odczuwa położenie swojego dziecka i boskiej powierza pana pieczy, Bogu trzeba dziękować za tyle łask... Rozpoczęła się spowiedź. Chory korzył się, — wyznawał swoje winy z dzieciną skruchą, lzy jak perły sączyły się po

wybladłej twarzy. Otrzymałszy rozgrzeszenie, z takim wzruszeniem ucałował stulę — jak kiedyś — gdy jako pastuch przystępował do pierwszej spowiedzi w rodzinnej wiosce. Potem ksiądz odszedł i wrócił za kilka minut z Komunią św. — W czasie Komunii świętej, twarz chorego dziwnie wypiękniała, z bladej, uczyniła się białą, jak ta hostya święta, którą przyjmował, — wargi zbielały, gorączką spalone, szeptały modlitwę dziękczynną, jakby ostatnie pożegnanie ziemskie. Było mu dziwnie, błogo, lekko — bezboleśnie; pragnął, by taki stan przedłużył się w nieskończoność, nie chciał się ponownie budzić do światowego gwaru... widział, jak się przesuwały wszystkie przeżyte obrazy w falii wspomnień z szaloną szybkością... potem przesunął się obraz drogi... ona — ukochana, na którą czekał — uśmiechnął się do niej... wyciągnął rękę — lecz widziadło znikło.

Ten zawód zbudził go do przytomności. Spojrzał na zegarek. Dochodziła godzina druga. Rozpoczęło się czekanie. Podniósł się trochę na posłaniu, popatrzył w okno — wychodziło na ulicę, bardzo się tem odkryciem ucieszył — usiłował teraz powstać i przybrać jaknajwygodniejszą pozycję w celu dobrego obserwowania ulicy. Z wielkim trudem udało się mu to. — Na dworze padał śnieg dużymi płatami, ruch był na ulicy ożywiony — ludzie zdrowi, czerstwi — szli

Głos.

*W złowrog'ch błyskach stanął dzisiaj świat,
huragan groźny ziemią się przewala,
zamętu, burzy, złości wzrasta skala
i noże ostrzy przeciw bratu brat.*

*Pędzim bez woli, a dokoła noc —
w umysłach ciemno, w duszach naszych trwoga,
więc tęskni krzyczym: dokąd wiedzie droga?
Jaka z zamętu nas wywiedzie moc?*

*Światła i siły! bo rozpaczny gest
czota nam sępi, ubezwładnia dłońe...
— „Idźcie przed ołtarz, kędy lampa płonie,
Droga i Prawda i Żywo! tam jest.*

*Próżno szukacie nowych jakichś sił,
objawień szumnych i nieznanych blasków,
bo wszędzie hasła, to pałace z piasków,
jeśli nie trysną z Prawdy wiecznej żył.*

Ks. Fr. Błotnicki.

Zjazd w Tarnowie.

We wtorek dnia 25 lutego, odbył się III. Zjazd księży Patronów Stowarzyszeń młodzieży męskiej w diecezyi tarnowskiej. — W Zjeździe wzięło udział około 80 księży z całej diecezyi. Z Krakowa wzięli udział w Zjeździe ks. Ludwik Kasprzyk i ks. Śliwa. Zjazd obradował w sali małego Seminarium biskupiego. Zagał Zjazd dłuższemu podniostem przemówieniem ks. prałata Kasper Mazur, prezes diecezyalnego Zarządu; sprawozdanie z rozwoju Związków młodzieży przedłożył sekretarz ks. R. Duchbiewicz. Związków zgłoszonych formalnie do Zarządu działa 70, nadto istnieją luźne Kola; członków liczy Związek około 4.000. W ostatnim roku znacząca sprawozdanie pewien ubytek, wywołany dzisiejszymi warunkami. Brak lokali na zebrania utrudniał pracę, prośba do Rady szkolnej o pozwolenie użycia sal szkolnych, nie została uwzględniona. Zarząd główny

dąży do ujednostajnienia pracy w Związkach, które na ogół działają wydatnie.

Ks. Mieczysław Kuznowicz wygłosił następnie wyczerpujący referat na temat: „Zasady i sposoby pracy praktycznej w stowarzyszeniach młodzieży“. W dyskusyi przemawiali: ks. Kasprzyk, podnosząc konieczność wciągnięcia osób świeckich do pracy nad młodzieżą i potrzebę budowy domów parafialnych: ks. Budzik z Poręby Uszewskiej, ks. Siedlik z Pogwizdowa, ks. Kowalczyk z Woli Rzędzińskiej w sprawie urządzania kursów praktycznych, ks. Baczynski z Gosprzydowej, ks. Chmiel z Sobolowca, ks. Pabis ze Skrzyszowa. Zjazd zakończył się przedłożeniem szeregu wniosków Zarządu Głównego, zamierzających do pogłębienia i ujednostajnienia pracy nad młodzieżą. — W Zjeździe wzięł udział Najprzew. ks. biskup tarnowski Leon Wałęga, który przysłuchiwał się dłuższy czas obradom Zjazdu. Zjazd jest dowodem, że praca nad organizacją młodzieży męskiej, postępuje rażno naprzód.

Z naszych zgromadzeń.

Andrychów.

Dnia 23 lutego odbyło się tutaj Walne Zgromadzenie grupy Polskiego Zjednoczenia zawodowego w lokalu Tow. „Oświata i praca“ w Andrychowie o godz. 4-tej po południu.

Zgromadzenie to zagał kurator grupy ks. Mateusz Zdebski i katecheta miejscowy, witając obecnych członków i sekretarza okręgowego kol. Biechowiaka z Bielska, poczem przystąpiono do odczytania protokołu z zgromadzenia, jakie się odbyło w dniu 3 lutego b. r. Protokół został bez zmian przyjęty. Ks. kurator podał zgromadzonym do wiadomości, że grupa nasza podała do Rady miejskiej listę radnych z 4 kola, do którego na siedmiu członków sześciu naszych weszło. Poczem przystąpiono do wyboru Wydziału grupy, po któregoż skutecznieniu udzielili ks. przew. głosu

kol. Biechowiakowi, który mówił o konieczności organizacji dla wszystkich robotników i wykazywał korzyści z tejże. Apellem, by ani jednego robotnika i robotnicy w Grupie andrychowskiej nie zabrakło, zakończył kol. Biechowiak swoje przemówienie. Członek.

Korespondencye.

Andrychów.

Bardzo zrzędył miny tutejszym domorosłym towarzyszom, którzy łakomiąc się na obietnki czerwonych agitatorów przedwyborezych że im dostarczą wnet mąki, ryżu, cukru i t. p. głosowali na numer piąty (soc.).

Wielkie zwłaszcza ogarnęto przygnębienie tych „ujków żydowskich“, kiedy ponownie powstała u nas grupa Pol. Zjedn. zawodowego chrześc. robotników, która skupiła pod sztandarem chrześc. narodowym prawie wszystkich robotników i robotnice tut. tkalni w liczbie kilkaset — i uzyskała od dyrekcji fabryki liczne ulgi i koncesye dla stanu robotniczego.

Wszyscy się przekonali, że „czerwoni“ ich oszukali. Bo uiby mieli wybrać na posła robotnika, a tymczasem wybrali „pana“. Wszak wybrany w okręgu wadwickim poseł socjalistyczny Czapiński, to nie żaden robotnik, ale „pan“ z Krakowa, co żyje z ciężko zapracowanego grosza robotniczego.

Nawiasem trzeba dodać, że prawie wszyscy wybrani w Galicyi posłowie socjalistyczni do Sejmu, to nie są wcale robotnicy, ale to „panowie“, co mają kamienice w Krakowie i jadają obiady w najdroższym hotelu Francuskim, a nie w suterynach z robotnikami, n. p. Daszyński, Bobrowski, Moraczewski, Klemensiewicz, adwokat Marek i t. d. — albo też są kapitalistami żydowskiemi, jak żydzi Liebermann i Diamand.

A ty robotniku haruj i plać na nich, a ci cho siedź.

Toteż, ażeby podnieść na duchu tutejszych towarzyszy i zatuszować sprawki wyższej czer-

szybkim krokiem — jakby się im gdzieś bardzo śpieszyło. Chory począł baczeniejszą uwagę zwracać na przechodniów. — ciekawo był, z której strony nadejdzie Ona? czy ją pozna — o zapewne, chociażby nie wiem gdzie w tłum się w mieszała. Więc pilnie począł obserwować, przesuwające się postacie niewieście; kilka razy się zawiódł, myśląc już, że to Ona, że wzruszenia serce uderzało żywie — potem następowało bolesne rozczarowanie. Czas płynął — chory słyszał uderzenia kwadransów na kościelnych wieżach, czasem ulica całkiem się wydłubiała, wtedy wbijał smutny wzrok w twarde, zimne mury... kamienie. Od okna ciągnął chłód — chorego przechodziły zimne dreszcze — palce kołczyły, ale postanowił nie schodzić z obranej placówki — Zmienił tylko metodę czekania w ten sposób, że oparłszy się wygodnie o framugę, zamykał na parę minut oczy — potem szybko otwierał — wpatrując się bystro w oznaczony teren, czy już się zjawiła Ona, na którą z taką tęsknotą czekał. Na ulicy, zaczął się rozpanoszać zmierech, chowając z wolna wszystko w swoje czarne fałdy; — chory, znużony długiem czekaniem — nie otwierał już powiek, pogrążył się w smutnej zadumie — duch jego smutny i utrudzony srodze, powędrował daleko — hot. do wioski rodzinnej, — już minął zagrody

przydrożne — wszedł na szerokie puste pola, zwane Podgromiem, były okryte śniegiem, czerniały tylko wałki, nad potokiem, nagie drzewa, na nich wiatr wygrywał dzikie żalosne melode, jak te pola. — poza chałupami bielił się pasionek — na nim rozsypane jałowce, okryte mrozem — wyglądały jak stado pasących się baranów: za poza pasionkiem hen, czernił się bór — Maóra, okryta sędzieliną. Na wszystko patrzył z miłością wielką, jak ten wędrowiec, który po latach tułactwa, wraca wreszcie na ojczyście śnieci. Szedł wolno, dobrze mu znaną miedzą. — przeszedł już oplotki — wstępował do zaścianka, gdzie panowała uroczysta cisza. Spotkał kilku sąsiadów — przeszli koło niego obojętnie, ciężkim krokiem powłókił się do własnej chaty. Tu czekał go większy zawód. Nikt go nie spostrzegł, zajęci byli wszyscy własnym nieszczęściem; z świetlicy wynoszono czarną trumnę, według wiejskiego zwyczaju, uderzano trzy razy lekko o próg domostwa, potem złożono trumnę na chłopskie sanie, wysielone choiną. Za trumną wysypała się spora gromadka wieśniaków i wieśniaczek. Wszystkich twarze były smutne, poważne. Gromadzie przewodził dziad-śpiewak. Na ostatku wyniosły wieśniaczki z chaty na wół omdlałą jego matkę. Szła chwiłnym krokiem, przy pomocy wieśniaczek, wprost

ku trumnie. Rzuciła się na nią całym ciężarem ciała i głosem strasznym od rozpaczony — przesywającym pustkę pól, zapłakała — nie, to nie był płacz, to był krzyk rozpaczony, który wszystkich przeraził ogromem swojego tragizmu. Tak tylko matki potrafią płakać. Zemdląca. Siwe kosmyki jej włosów, rozsypały się po trumnie i przywarły do świeżej farby. Podjęły ją wspólczuwając wieśniaczki i cucily śniegiem. Zaczęły się pochód. Chłopak podniósł czarną chorągiew naprzód, koło trumny ustawiły się druchny — we włosach miały wplecione gałazki mirtu. Tuż za trumną stanął dziad-śpiewak, a za nim reszta uczestników pogrzebu. Dziad zaintonował rzewliwą pieśń, o czyszczowych mękach. Ruszono w drogę. Musiano powstrzymać konie, bo grunt był śliski. Na ostatku prowadziły wieśniaczki jego omdlałą matkę. On na to wszystko patrzył — jako niewidzialny, niemy świadek — wszystko czuł. Zrozumiał nareszcie, że idzie za własnym pogrzebem.

Rano znaleziono skostniałe jego zwłoki we framudze okna.

Kraków w lutym 1919 r.

wonej branży, urządzili tutejsi niedołężni pa-
stuchowie niechętniej czerwonej garstki w An-
drychowcie — zabawę wieczorną z muzyką
i tańcami w ubiegłą niedzielę w sali Jurowej.
Trzeba wprawdzie powiedzieć, że oprócz kil-
kunastu osób, jak p. Hojnego i Nowaka i kil-
ku innych sala świeciła pustkami, bo żaden
z szanujących się robotników i robotnic, choć
nawet do chrześcijańskiej zawodówki nie na-
leży, tam się nie zjawiał. Nie pisalibyśmy o tem,
ale należy i innym otworzyć oczy na to, kto
tymi „czerwonymi“ dyryguje i na co oni obra-
cają fundusze, wyludzone od biednych robo-
tników i robotnic.

A jeszcze i to trzeba dodać, że kiedy cała
Polska walczy na wszystkie strony z wrogami,
kiedy bracia nasi robotnicy tyle cierpią
katuszy od barbarzyńskich Czechów na Ślą-
sku, to „czerwoni“ urządzają sobie bale i za-
bawy taneczne, za pieniądze robotnicze — wte-
dly, kiedy biedny naród w Andrychowcie nie ma
co jeść.

Hańba wam, pacholki żydowskie i agenci
wrogów Polski, hańba wam, zdrajcy i wyrodku
naszego narodu.

Robotnicy andrychowscy.

Bielsko-Biała.

Położenie stanu robotniczego w przemyśle
tkackim Bielska i Białej staje się z każdym
dniem krytyczniejsze. Brak surowca, jaki od
dłuższego czasu dawał się odczuwać i którego
obecnie całkiem brakuje, powoduje, że więk-
szość fabryk zmuszona była ruch swój całkiem
wstrzymać reszta zaś pracuje tylko na 3—4
dni w tygodniu. Z fabryk które dawniej zatrud-
niały po 150—200 robotników ani jedna tej
liczby zatrudnić nie jest w stanie właśnie z po-
wodu braku materiałów surowych przerabia-
nych w tut. fabrykach. W fabrykach tych pra-
cuje obecnie ledwie jedna trzecia dawniejszej
liczby robotników, których dzienny zarobek
wynosi od 7—10 koron. W stosunku do zarob-
ków przedwojennych jest zarobek obecny robo-
tników tkackich o 150—200% wyższy, zaś ar-
tykuły spożywcze droższe są o 1000—1500%
zarobki więc pobierane przez robotników nie
tylko że nie mogą wystarczyć na utrzymanie
rodziny robotniczej, lecz nawet na wyżywienie
samego robotnika nie starczą.

Dotąd żyli robotnicy z oszczędności przed-
wojennych, lecz te oszczędności już się wyczer-
pały i robotnicy stoją wobec widna głodu, a to
tem więcej, że aprowizacja całkiem zawiodła,
zaś artykuły spożywcze w handlu paskarskim
są dla robotnika stanowczo za drogie. Na nie
może sobie pozwolić tylko kapitalista, który
może za 1 kg. mąki żytniej chlebowej zapłacić
10 koron.

Do tego czasu dostarczały fabryki tak
w Bielsku jak w Białej chleb dla swoich robo-
tników po cenie 1 kor. za 1 kg. chleba, dziś płacić
musi robotnik za jeden chleb ważący 70 dkg
2 K. 10 h., a w niektórych fabrykach nawet
4 K. 20 hal. Niektórzy sumienniejsi fabrykanci
sprowadzili dla swoich robotników oprócz chle-
ba jeszcze ziemniaki, które po przystępnej ce-
nie robotnikom odstępują. Ci więc robotnicy,
którzy ziemniaków we fabryce nie dostają, zmu-
szeni są posyłać swoje żony i dzieci za ziemni-
kami na wieś, gdzie płacić trzeba ceny paskar-
skie po 14 koron za miarkę.

Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijań-
skich robotn., któremu dobro robotnika bardzo
na sercu leży zorganizowało i wysłało ze swego
łona jeszcze w dn. 10 stycznia deputację zło-
żoną z przedstawicieli robotników do P. K. L.
w Krakowie. Deputacja poprowadzona przez
generalnego sekretarza, Polsk. Zjedn. zawod.
kol. Puchałkę przedstawiła p. Zieleniewskiemu

opłakany stan robotników naszego zagłębia
przemysłowego. Przedewszystkiem domagała
się, by P. K. L. ułatwiła tutejszym fabrykom
nabycie materiałów surowych, by je utrzymać
w ruchu, dalej by P. K. L. postarała się o wyda-
tniejszą aprowizację naszego zagłębia i by ro-
botnikom zostającym bez pracy przysłała z ma-
teryjalną pomocą.

Pan inż. Zieleniewski obiecał zrobić co bę-
dzie w mocy P. K. L. Od czasu tego upłynęło
już 6 tygodni, nadeszła już mąka z poznańskie-
go, obdzielono nią Szczakowę, Trzebinie i Kra-
ków, choć jak nam gazety donoszą z okolic tych
różno artykuły spożywcze przemycić się na
wielką skalę do Prus, tymczasem nie się nie
czyni, by najwięcej i najszybszej pomocy po-
trzebującym robotnikom tutejszego przemysłu
przyjść z pomocą.

Dokąd jeszcze Czesi na Śląsk się nie pchali
była aprowizacja Bielska i powiatu bielskiego
jaka taka. Na każdą głowę dostarczano 1 kg.
mąki po 1 K 80 h. za kilo, lecz od 27 stycznia
i tu się strasznie pogorszyło 1 kg. mąki kosztuje
8 kor., a wydaje się jej na osobę tylko 70 dkg.
Niektórzy robotnicy mąki tej kupić nie są w
stanie i wolą się zadowolić ziemniakami zmarz-
łymi jakie w ubiegłym tygodniu na dworcu w
Bielsku sprzedawano, a z mąki tej zrezygnowa-
li, gdyż zarobek ich na kupno tak drogiej mąki
nie starczy. Gorzej jeszcze jak z mąką stoi
sprawa z tłuszczami. Te wogóle tylko chyba u-
przywilejowani nabyć mogą. Cena słoniny wy-
nosił 44 kor. za 1 kg. i nawet po t. j.
cenie trudno jej kupić, masło zaś, które u nas
kosztuje 10 koron 1 kg. może się znaleźć tyl-
ko na stole fabrykanta.

Tak wyglądają stosunki aprowizacyjne i za-
robkowe obecnie. Czy one zmieniają się rychło
na korzyść robotników można bardzo powa-
żnie wątpić.

Dostarczenie surowca do tutejszych fabryk
zależy bowiem od zagranicy, która wełny, jaka
w naszych fabrykach bywa przerabiana, (gdź
materiał bawełnianych u nas wcale nie fabryko-
wano a przedży bawełnianej używano przed
wojną w nikłej tylko ilości do wyrobu niektó-
rych materii kamgarowych) nie zechce w naj-
bliższych miesiącach do Polski przepuścić, chcąc
się pozbyć gotowych materii. Będzie nam po-
prostu narzucała, a lud nasz obdarty ze wszyst-
kich swoich ubrań, gdyż podczas wojny nie
z ubrań nie kupował, rzuci się na nadesłane z za-
granicznej materii, tak, że choćby i w kilka mie-
sięcy fabryki nasze materii na ubrania wytwa-
rzać zaczęły, rynek nasz własny zastaną zarzu-
cony materiami zagranicznymi i zapotrzebowanie
mas zaspokojone, a zmuszone płacić wielkie
opłaty przewozone od surowców nabywanych
za granicą i cła od tychże, nie wytrzymają kon-
kurencyi i będą dążyć albo do zamknięcia fa-
bryk, albo do obcinania zarobków robotnikom
i do przedłużenia czasu pracy.

Z temi pogroźkami fabrykantów już dziś spot-
kać się można, choć wprawdzie nie wszyscy fa-
brykanci zdanie to podzielają. Znajdują się bo-
wiem pomiędzy fabrykantami jednostki, które
chcą utrzymać robotników przy fabryce, by
ich w przyszłości nie potrzebowali szukać urzą-
dziły się w ten sposób, że każą kolejno święcić
swoim robotnikom płacąc im za czas czekania
na pracę tak jak gdyby pracowali. Gdyby w ten
sposób wszyscy fabrykanci postępowali, mogli-
by robotnicy choć z trudem jakoś się utrzymać
i nie potrzebowaliby oglądać się za inną pracę,
choć i tej innej pracy nie można obecnie jesz-
cze znaleźć.

Nadechodząca obecnie wiosna odciągnie z pe-
wnością wielką ilość robotników od przemysłu
tkackiego zwłaszcza z powiatu żywieckiego
i wadowickiego, a to pomiędzy innymi i z tego

powodu, że fabrykanci zaprowadzając 8 godzin-
ny dzień pracy ogromną ilość robotników z tych
powiatów wyrzucili z sypialni fabrycznych, co
robotników tych zmusza codziennie jeździć
koleją do pracy i do domu, co dla robotnika
nietylko, że jest uciążliwym, ale zmusza go do
wydatków zmniejszających i tak już lichego
zarobku. Z tego też powodu oświadczają już
dzisiaj niektórzy robotnicy, że skoro się ruszą
prace w polu na roli, tam sobie pracy poszukają,
nie oglądając się na fabrykę, która im nie daje
tyle zarobku, żeby z niego wyżyć można, pra-
cując zaś na roli, nietylko, że zarobek ich bę-
dzie większy, ale i łatwiej będą mogli nabyć
artykuły spożywcze.

Niebacznym więc fabrykanci mogą się znaleźć
w tem położeniu, że mając surowce, nie będą
mieli robotników, nie dbając teraz o wydatniej-
szą pomoc dla robotników, by ich przy fabry-
kach swoich, a więc i przy przemyśle tkackim
utrzymać. Nietylko bowiem, że poza jednostka-
mi nie dla robotników nie czynią, ale jeszcze
w niektórych wypadkach kontynuują dalej wy-
zysk sił robotniczych i traktują tych robotni-
ków, jak by byli bydłem, a nie ludźmi. Trudno
zaś jest za robotnikami temi się ująć, skoro
większa ich część stroni od organizacyi i cho-
dzi luzem, cierpi głód, nędzę i prześladowanie,
a nie nie mówi. I dziwnem by się zdawało tym,
którzy stosunków tutejszych nie znają, dła-
czego się tutaj tak dzieje, że robotnicy tak stronią
od organizacyi.

Wina tego leży w tem, że organizacje so-
cjalistyczne same dla tego robotnika nie tu-
taj nie robią, zaś swoim szkalowaniem organi-
zacyi polskiej, odcinając robotnika od wstępo-
wania do niej. Żyd Gros i dr. Seidl, którzy tu-
taj organizacyami robotniczymi kierują, wszyst-
ków robią, by tylko utrzymać niezadowolone
pomiędzy robotnikami, obiecują im podział
gruntów, lasów i fabryk, ale nie starają się
użyć doli robotniczej. Zamiast piętnować pa-
skarzy żydowskich, szeszują na Polaków, któ-
rym się trochę lepiej powodzi, by odwrócić u-
wagę robotników od prawdziwych winowaj-
ców, pozakładano konsumy socjalistyczne, by
z ich pomocą wszystkich przerobić na socjali-
stów, terroryzują władze, grożą wywołaniem
rewolucyi, by tylko ta władza im szła na rękę,
to też robotnicy tutejsi, stojący na gruncie
chrześcijańskim i narodowym, z troską patrzą
w przyszłość i domagają się słusznie, by pa-
nowi tych, którzy nigdy robotnikami nie byli,
a robotnikom na opiekunów się narzucają, za
ich karygodne wprost postępowanie, bo odgra-
żanie się władzy, zalecanie teroru wobec ro-
botników chrześcijańskich, a nawet namawia-
nie do bicia i wyrzucania z fabryk tych robotni-
ków, którzy nie chcą iść na pasku pp. Grossa
i Seidla, poskromiły władze w interesie spo-
koju publicznego, i nie czekały aż panowie ci
swoje obecne pogroźki w czyn wprowadzą.

Robotnicy zaś powinni w swoim dobrze zro-
zumiałym interesie dążyć do zorganizowania się
w organizacyi szczerze polskiej, jaką jest Pol-
skie Zjedn. zawodowe na wzór naszych braci
poznaneżyków, którzy prędko zrozumieli, że
tylko własna organizacja narodowa może sku-
tecznie bronić interesów robotnika polskiego.

Robotnik. Dziedzice.

W dniu 23 lutego b. r. odbyło się doroczne
Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia katoli-
ckiej młodzieży w Dziedzicach u p. Stryzka,
przy obecności 62 członków. Na zgromadzenie
przybył z Bielska delegat p. Zontek, obecnością
swoją również zaszczylił zgromadzenie miej-
scowi księża, ks. proboszcz Kasperlik i ks. wi-
kary Herman.

Zgromadzenie zagaik przewodniczący stowa-
rzyszenia p. Franciszek Krzus, który też złożył

sprawozdanie z czynności Zarządu od lipca r. 1918 i sprawozdanie kasowe. Stowarzyszenie liczy obecnie 84 członków (z tych 4 służy przy wojsku polskim) i trzech członków wspierających. Zebrani, na których urządzano pogadanki i odczyty odbyto 11, Walne Zgromadzenie 1 i obchód ku czci św. Stanisława Kostki. Oprócz tego wzięto udział w zebraniach Stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Czechowicach i Zabrzegu i na wiecu manifestacyjnym w dniu 10 listopada 1918 r. Stan Kasy przedstawia się następująco: suma ogólnych dochodów od lipca r. z. wynosi 2.230 K 50 h, rozchodów 616 K 37 h, a zatem pozostałość kasowa z końcem 1918 roku stanowi kwotę 1.614 K 15 h, z czego na fundusz sztandarowy odpada 1.321 K 2 h.

Po złożeniu sprawozdań, udzielił głosu przewodniczący p. Zontkowi, który objaśnił konieczność stowarzyszeń młodzieży, cele ich i potrzeby, jakie młodzież może osiągnąć, garnąc się do Stowarzyszeń, zakończył swe przemówienie apelem do jaknajliczniejszego skupiania się w tem stowarzyszeniu.

Następnie zabrakł głos ks. proboszcz miejscowy, przedstawił początki założenia stowarzyszenia młodzieży w Dziedzicach, tegoż koleje w czasie wojny, podniósł zasługi, jakie położył około rozwoju tegoż Stowarzyszenia przewodniczący p. Franciszek Krzus, dziękując mu zarazem imieniem młodzieży i obywateli miejscowych za jego gorliwą pracę, zachęcając go do dalszej pracy.

Następnie przedstawił w jasnych słowach stosunki obecne, jakie panują na Śląsku, a piętnując bandycki napad Czechów na Śląsk, zakończył wezwaniem do młodzieży, by się jak najliczniej garnęła pod skrzydła Stowarzyszenia.

Po skończeniu przemówienia przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Głosowanie odbywało się przez aklamację i wybrano stary Zarząd w całym jego składzie ponownie, darząc go przez to swem zaufaniem.

Po krótkiej dyskusji zgromadzenie po wyczerpaniu porządku obrad zamknięto.

Nie od rzeczy wspomnieć tu należy, że Stowarzyszenie to ma gorliwego opiekuna w osobie ks. wikarego Hermana, który nie szczędząc ni trudu, ni mozolu, zajmuje się gorliwie organizowaniem młodzieży przy stowarzyszeniu, zakłada równocześnie chór i orkiestrę. Takich nam więcej! Szczęść Boże zbożnej pracy, aby jak najwięcej zwolenników zyskała!

O b e c n y.
Jaworzno.

W ostatnich dniach rozeszły się w Jaworzniu wieści, że tutejsza socyal. Rada robotnicza zamierza przeprowadzić nowe wybory, przy których mieliby i chrześ. związkowcy być uwzględnieni. Po wyczerpującej dyskusji na wydziałach naszych chrześ. związków zawodowych uchwalono stanowczo do żadnej Rady robotniczej nie wstępować, albowiem działalność tutejszej socyal. Rady robotniczej jest niepolska, nienarodowa i antypaństwowa, a dowodem tego agitacja tak socyal. Unii, jakoteż Rady robotniczej przeciw rekrutacji żołnierza do armii polskiej. Są to tendencje wprost bolszewickie, a z ludźmi tego pokroju i poglądu nie chcą mieć nasi chrześ. związkowcy nie wspólnego.

Zadnej wspólnoty nie możemy mieć z socyal. Unią i Radą robotniczą tak długo, dopóki socjaliści nie zmienią gruntownie sposobów swej podstępnej agitacji przeciw naszym chrześ. związkowcom. Niech porzucą terror i przymus, niech wrócą do prawdziwej wolności, a wtedy pomówimy ze sobą.

Nareszcie mamy niezbité dowody, że zarząd gwarectwa jaworznickiego idzie ręką w rękę

z socyal. Unią. Antoni Koszowski, stary nasz związkowiec zgłosił się do pracy do kopalni „Heleny“ i został przez kierownika p. Nikla przyjęty, ale zarazem postawiono mu warunek, by się poprzednio zapisał do „Unii“. Ma się rozumieć, że p. Koszowski się na wstąpienie do Unii nie zgodził, ale wzięwszy swoją książeczkę wkładową poszedł wprost do rady p. Kowarzyka. by się raz prawdy dowiedzieć. Rada Kowarzyk oświadczył: — „Zawarliśmy układ z „Unią“ przez Urząd gminny, na mocy którego robotnicy, zgłaszający się do pracy na kopalniach jaworzničkih, muszą się poprzednio wpisać do „Unii“. — Unia zobowiązała się dostarczyć nam robotników ukwalifikowanych“. — Ile słów w tem oświadczeniu, tyle szelmstwa i bzdurstwa. A więc sam zapis do „Unii“ ma zrobić z robotnika pustego, a może takiego, który jeszcze kopalni nie widział, odrazu „fachowca“. Dobrze się stało, że nam p. Kowarzyk pokazał prawdziwe oblicze, ale zapewniamy tak gwarectwo, jakoteż i „Unię“, że naszej chrześ. organizacyi nie zniszczą.

Swoją drogą, zaprotestowaliśmy przeciw stronnictwu postępowaniu rady p. Kowarzyka i ten protest posłaliśmy na ręce posła tutejszego okręgu.

Tyfus szerzy się gwałtownie pomiędzy warstwą robotniczą. Nie ma dnia, w którymby nie było czterech i więcej wypadków zaważenia księdza do chorych na tyfus. Kto winien, że ta zaraza tak się rozwiłmożniła w Jaworzniu i okolicy? Bogatsi i majątniejsi powiadają, że winno temu brud i niechlujstwo, panujące się w rodzinach robotniczych. — Tak jest, brud i niechlujstwo są wielkie w wielu domach robotniczych, ale kto ponosi winę? Przecież w tych rodzinach robotniczych brak wszelkiej bielizny i najniezbędniejszych kawałków ubrania! Jakżeż żona robotnika może oprąć i męża i dzieci, kiedy na każdym tylko jedna i to postrzępana koszulina, które się na wszystkie strony rozlaży! Jedyne skutecznej pomocy udzielić może i powinien rząd warszawski, przesyłając dla okręgu jaworznickiego dostateczną ilość płótna na koszule, gotowej bielizny i materji na ubrania. — Dalszym powodem szerzenia się tyfusu i innych chorób u nas są te wilgotne, walące się nory, służące na mieszkanie rodzinom robotniczym. Obowiązkiem więc rządu będzie wpłynąć na gwarectwo, by z wiosną zabrano się do pobudowania zdrowych domków robotniczych za tanim kosztem, by jak najrychlej obecne nory mieszkaniowe znikły z powierzchni ziemi.

Jaworzno.

(Czy tak wolno postępować). Piętnastoletnia Apolonia Wąsowiczówna z Jaworzna przybyła w sobotę 22. lutego do Starostwa, by sobie dać potwierdzić poświadczenie z gminy na zakupno żywności. Kiedy p. komisarz poświadczenie już uwierzyłnił, położyła Wąsowiczówna 2 korony na stół w tej dobrej wierze, że za taką czynność należy się zapłata. P. komisarz krzyknął: „co ty mi chcesz przepłacić“ — kazał ją z miejsca odprowadzić do sądu, gdzie ją przyaresztowano i przez 3 dni zatrzymano. Dziewczyna płakała i błagała, tłumacząc się, że po raz pierwszy miała w Starostwie i wogóle w urzędzie do czynienia — nie nie pomogło.

Pytamy się czy takie postępowanie z 15-letnią dziewczyną wiejską jest odpowiednie?

Jaworznička Rada robotnicza zachorowała na bzik, bo uchwaliała wypowiedzieć posadę inspektorowi gwarectwa p. Kowarzykowi do dni 14, o ile tenże nie wypełni postawionych mu zadań; kierownikowi

kopalni p. Strzemeckiemu do 3 dni, „bo się nie zna na fachu“.

— W kasie brackiej rośnie niedobór jak na drożdżach. Kasa pusta; chorzy członkowie odchodzą z kwitkiem. Pewien chory górnik przyszedłszy w poniedziałek do kasy po „krankszychy“, a otrzymawszy od kasyera p. Lewaka odpowiedź, że nic nie dostanie, doprowadzony do desperacyi, zagroził kasyerowi rewolwerem.

— Nielepiej dzieje się w konsumie górniczym. Dawniej brakowało 3 dk. na funcie, dzisiaj kiedy przy wadze siedzi delegat rady rob. brakuje 5 dk. — Dawniej były towary równomiernie rozdzielane, dzisiaj wygląda delegat rady rob. oknem z konsumu. czy nie idzie żona p. sztygara lub jakiegoś urzędnika, bo dla niej znajdzie się zawsze towar pierwszorzędny — dobra, świeża kiełbasa. a dla robotniczki byle co.

Lodygowiec koło Żywca.

Dnia 23 lutego odbył się staraniem tutejszego Kółka amatorskiego wieczorek patriotyczny ku uczczeniu powstania 1863 roku. Celem odczytu wygłoszonego przez nauczycielkę Stefanię Sadowską było zaznaczenie łączności między uczuciami bohaterskich Powstańców a duchem młodzieży dzisiejszej, walczącej w obronie granic Polski, tudzież złożenie hołdu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi po blisko 150 latach niewoli. W przepiętnych miłością Ojczyzny słowach podał ks. Dr Franciszek Karabula tło historyczne do dramatu „Jencow“ (L. Rydla); odegranie tego utworu dzięki wysokiej inteligencji grających (zwłaszcza dwóch niewolnie) wywarło ogromne wrażenie wśród ludu, który w naszej okolicy zawsze ochoczo i tłumnie obchodzi pamiętki narodowe.

S.

Sprawy polskie.

Z OBRAD SEJMOWYCH.

Wotum zaufania dla rządu.

W dyskusji nad wywodami prezydenta ministrów p. Paderewskiego, większość mówców bardzo energicznie podkreślała potrzebę utworzenia silnej armii, zdolnej do zabezpieczenia granic państwa oraz utrzymania ładu i porządku. Kilku mówców nie oszczędziło i poprzednich rządów socjalistycznych. Wogóle socjaliści i inni radykał znaleźli się w Sejmie w niemiłym położeniu. Stanowiąc najwyżej 1/4 Sejmu, są opozycją słabą, a tego faktu nie zmieni ich hałaśliwość, zwłaszcza socjalistów galicyjskich.

Dobrze wymierzane ciężki dostali socjaliści, zwłaszcza od posła Korfantego, który przypomniał p. Daszyńskiemu i jego towarzyszom te niedawne czasy, gdy tarzali się u stóp tronu habsburskiego. Że to przypomnienie jest towarzyszom bardzo niemiłe nie dziwnego. Większość Sejmu i to większość ogromna, uchwaliła rządowi zaufanie.

O silną armię.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 ub. m., toczyła się żywa dyskusja nad wnioskiem magłym, posła Skarbka i Korfantego w sprawie poboru do wojska, a to roczników: 1897, 1896, 1895, 1893 i 1892. Za wnioskiem oświadczyli się posłowie narodowi, podczas, gdy socjaliści chcieli sprawę przewleć. Charakterystycznym przykładem były mowy posłów Makalskiego i Kowalskiego, którzy dali ciężką odprawę mowcy socjali-

stycznemu p. Moraczewskiemu. Wniosek Skarbka odesłano do komisji.

Inne wnioski.

Na tem samym posiedzeniu uchwalił Sejm nagły wniosek posła Adama, w sprawie pomocy dla Lwowa, zaś w dniu następnym, uchwalono wniosek posła Dąbrowskiego, w sprawie uruchomienia robót publicznych, celem dostarczenia pracy bezrobotnym. — Namietna była dyskusja nad wnioskiem posła Witosa, w sprawie wyposażenia armii, oraz oczyszczenia jej wewnętrznej. Wniosek ten uchwalono.

Na posiedzeniu w dniu 28 lutego obradowano nad projektem ustawy, w sprawie wydania drzewa budulcowego do odbudowy zniszczonych gospodarstw. Ustawę przyjęto.

Uchwalono również ustawę o jednostce monetarnej. Jednostką monetarną będzie złoty, który będzie zawierał 100 groszy.

Dar I. korpusu.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 lutego, odczytał marszałek Trampezyński następujące pismo generała Muśnickiego:

Do Wysokiego Sejmu ustawodawczego na ręce JWielm. Marszałka tegoż Sejmu. Panie Marszałku! W zesłorocznych bojach z bolszewikami pierwszy korpus polski zdobył dla siebie teren dla istnienia, oraz znaczną zdobycz w materiałach wojennych i pokaźną sumę pieniędzy w gotówce, która mu dała możność egzystencji bez pomocy rządu polskiego. Kiedy później, wskutek nieszczęśliwego składu okoliczności, oraz złamania przez Niemców podpisanej przez nich umowy, a także zgodnie z dyrektywami Rady Regencyjnej, najwyższej wówczas władzy polskiej, korpus musiał się zdemobilizować, udało się ukryć przed Niemcami i tajemnie przewieźć do Polski całe złoto i srebro, jakie było zdobyte, oraz część gotówki. Prócz złota i srebra, pozostały z gotówki i należności następujące kwoty: 1.847.472-49 marek, 424.025 rubli, w procentowych papierach 711.620 rubli, w zobowiązaniach 544.669 rubli. Oznaczone powyżej sumy oraz złoto i srebro stanowią zdobycz, a zatem własność pierwszego Polskiego Korpusu i pierwszy Polski Korpus uważa zawsze za swój obowiązek złożyć narodowi polskiemu, tytułem łupu na ręce prawowitego, przez cały naród powołanego przedstawicielstwa do jego dyspozycji. Kiedyśmy się nareszcie doczekali tej szczęśliwej chwili, na ręce Twoje, Panie Marszałku, mam honor złożyć w Sejmie wyżej wykazane sumy i cenne przedmioty. Przy niniejszem, załączam wykaz instytucji oraz osób, gdzie się te sumy i cenne przedmioty znajdują. Podpis: Były Dowódca I. Polskiego Korpusu Generał-porucznik Dowbor-Muśnicki, oraz szereg podpisów. Warszawa 26 lutego 1919 roku.

Wraz z tem pismem, oświadcza marszałek, generał Dowbor-Muśnicki wręczył mi kwity depozytowe na sumy, które tu zostały wymienione i spis instytucji, w których są złożone.

Przed paru tygodniami, rzucili sochaliści na Muśnickiego podle oszczerstwo, że sprzeniewierzył pieniądze, które były własnością I. Korpusu. Powyżej przytoczone pismo generała Muśnickiego, jest dostateczną odpowiedzią na oszczerstwo czerwonych rabusiów czei ludzkiej. Sami kradną, gdzie się da — więc w każdym upatrują złodzieja.

Uznanie republiki polskiej.

Z uznaniem oficjalnem Polski za państwo niepodległe, pośpieszyła najpierw Francya. Francuski minister spraw zagranicznych Pichon (czyt. Piszą) wystosował na ręce p. Paderewskiego, bardzo serdeczne pismo, w którym zawiadamia, że Francya uznaje państwo polskie oraz legalny rząd tegoż. Zarazem przesyła Polsce serdeczne życzenia rozwoju i świetnej przyszłości.

Po Francji przyszło uznanie Polski ze strony Anglii, o czem zawiadomił p. Paderewskiego członek misji koalicyjnej p. Hovard, zapewniając, że rząd angielski użyje Polsce wszelkiej pomocy w dziele odrodzenia.

Członek misji włoskiej p. Montagna (czyt. Montania) zawiadomił w dn. 27 lutego p. Paderewskiego, że Włochy uznają samodzielną Polskę oraz jej rząd. Pismo p. Montagna'y odczytane na posiedzeniu, przyjęło burzą oklasków.

Wreszcie Norwegia zawiadomiła, że uznaje obecny rząd polski i chce wejść z nim w półoficjalne stosunki.

Jak z tego widać, Polska naprawdę weszła w rodzinę państw europejskich i została przez nie uznana.

O zniesienie Komisji Rządzącej.

Pisaliśmy już o tem, jaką niewłaściwością jest istnienie Komisji Rządzącej, tego rządu w rządzie. Zrozumiał tę niewłaściwość Sejm polski, którego komisya przedłożyła rządowi następujący wniosek:

1. Komisję Rządzącą znosi się. Rada Narodowa dla Śląska pozostaje nadal przedstawicielką politycznych interesów Śląska.

2. Wydziały sprawiedliwości, oświaty, poczty, telegrafów, komunikacji, zdrowia, pracy i opieki społecznej oraz skarbu zostają natychmiast przejęte przez właściwe ministerstwa.

3. Co do innych działów administracji wprowadza się aż do chwili objęcia ich przez rząd przejściowy zarząd pod kierownictwem generalnego delegata, ustanowionego przez rząd, z uprawnieniami dawnego namiestnika Galicji, oraz delegatów ministerstw.

4. Delegatowi generalnemu przydaną będzie Rada przybozna z 12 członków, wyznaczonych według klucza stronnictw w Sejmie.

5. Delegat general. i delegaci ministerstw będą mianowani przez rząd, na podstawie wniosków stronnictw sejmowych.

6. Celem ujednostajnienia administracji ma być przeprowadzone zlikwidowanie wydziału krajowego i Rad powiatowych.

7. Objęcie całej administracji przez rząd winno być dokonane od dnia 1 lipca b. r.

Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski po konferencji z odnośnymi ministerstwami, zawiadomił prezesa komisji, że rząd nie może się oświadczyć co do objęcia agend skarbu i ministerstwa ochrony pracy w terminie oznaczonym.

Celem ostatecznego załatwienia sprawy, odbędzie się 5 marca w Krakowie konferencya między Komisją Rządzącą a delegatami rządu.

Może nareszcie i Galicya stanie się naprawdę częścią Polski, a zaprzestanie drogiej zabawy w jakieś samodzielne państwo.

Polski minister wojny.

Urząd kierownika spraw wojskowych przy naczelniku państwa został zniesiony, a raczej zamieniony na ministerstwo

spraw wojskowych. Ministrem został zamianowany generał-porucznik Józef Leśniewski.

Odwrot Czechów na Śląsku.

Z nakazu koalicyi wojska czeskie opuściły Cieszyn i cofnęły się poza linię demarkacyjną, oznaczoną przez koalicyę. Cieszyn, jak i szereg innych miejscowości oznaczonych linią demarkacyjną, zajęły wojska polskie. Władza naczelną spoczywa na całym Śląsku Cieszyńskim, z wyjątkiem kilku gmin, w rękach polskich.

Rozejm we wschodniej Galicji.

Przy współudziale misji koalicyjnej zawarty został we wschodniej Galicji rozejm między wojskami naszymi a ukraińskimi. Koalicya oznaczyła pewien teren, na obszarze którego nie wolno dokonywać żadnych zmian frontu. Rozejm może być wypowiedziany na 12 godzin, podjęcie jednak walk może nastąpić jedynie za zgodą koalicyi. — Ukraińcy mimo rozejmu tu i ówdzie atakują nasz front. Koalicya usiłuje doprowadzić do stałego zawieszenia broni. Jak donoszą, rozejm został zerwany.

W Poznaniu.

Mimo zawieszenia broni Niemcy wywołują miejscowe walki. By temu kres położyć, wyjechała misya koalicyjna do Poznania celem stwierdzenia na miejscu, jak Niemcy wypełniają warunki zawieszenia broni z koalicyą. Jak wiadomo, koalicya postawiła jako warunek przedłużenia zawieszenia broni zaniechanie ze strony Niemców walk przeciw Polakom.

Przegląd polityczny.

Z obrad kongresu pokojowego.

Wielką część obrad konferencyi pokojowej zajmuje sprawa Polski. Nie ulega dziś już wątpliwości, że koalicya zrozumiała, że stworzenie Polski silnej, zdolnej do życia, leży w interesie nie tylko koalicyi, ale całej Europy. Toteż sprawa odbudowy Polski jest przedmiotem bardzo szeregówotowych rozważań. Rozważa się nie tylko, jakie mają być granice Polski, ale zapadają uchwały co do udzielania jej pomocy pieniężnej, oraz wojskowej. W tych dniach ma być rozstrzygnięta sprawa granic Polski. Również zdecydowała się koalicya na jak najrychlejsze przysłanie do Polski wojsk generała Hallera, oraz oddziałów polskich we Włoszech, pozostających. Polska ma otrzymać dostateczną ilość broni i amunicji, jak również innych przedmiotów wojskowych.

Pod względem finansowym jest koalicya skłonna zmusić Niemcy do wypłaty Polsce sumy około 5 miliardów koron tytułem zapłaty rzeczywistych szkód, jakie Prusacy wyrządzili w Polsce. Na rachunek odszkodowania gotowa jest koalicya udzielić Polsce odpowiednich kredytów.

Sprawa zaopatrzenia Polski w żywność jest właściwie rozstrzygnięta przez umowę co do dostaw amerykańskich.

Obok sprawy polskiej wielką uwagę przypisuje koalicya stosunkom panującym w Rosyi. Jak się zdaje zwatpila już koalicya w możność pokojowego odrodzenia Rosyi i dlatego postanowiła przy użyciu środków wojskowych wprowadzić w Rosyi ład, a przynajmniej nie dopuścić do tego, by bolszewizm idący z Rosyi miał się rozlać po Europie. Tamę dla bolszewizmu ma stanowić

Polska. O ile wierzyc doniesieniom pism codziennych jeszcze w tych dniach będą znane główne zarysy pokoju. Zawarcie pokoju wstępnie ma nastąpić w maju, ostatecznego w czerwcu br. Terminy te mają uieść przesunięciem wobec tego, że nie wiadomo, jak się ułożą stosunki społeczno-polityczne w najbliższych dniach.

Burza rewolucyjna w Niemczech.

Wiadomości nadchodzące z Niemiec świadczą o tem, że to potężne do niedawna państwo dochodzi już do tego stanu, w jakim znajduje się dziś Rosya. Rewolucya w poszczególnych państwach niemieckich wre z całą siłą. Bolszewizm rozsada jeszcze te resztki potęgi, jaka Niemcom pozostała po pogromach. Bawaryja, Saksonia i Turyngia są terenami straszliwych walk między bolszewikami niemieckimi, a wojskami rządowymi. Walki toczą się ze zmiennem szczęściem. Stronnictwa umiarkowane podnoszą coraz częściej postulat, by w Niemczech wprowadzić ponownie ustroj monarchiczny, bo tylko silna ręka panującego mogłaby wprowadzić w Niemczech porządek.

Na polskich frontach.

Wojna na Litwie i Rusi.

Postępy wojsk polskich przeciw bolszewikom są bardzo znaczne. Oddziały nasze zajmują coraz większy teren wypierając wojska bolszewickie. Ważne miejscowości Diebiezyn, Słonim i Janów zostały zajęte przez oddziały gen. Listowskiego.

Na Wołyniu.

Wojska polskie toczą walki nad Stochodem w okolicy Beresteczka. W okolicy Włodzimierza Wołyńskiego toczą się walki dla naszego oręża zwycięskie.

Z Galicji wschodniej.

Rusini wypowiedzieli zawieszenie broni. W niedzielę rano rozpoczęły się ponowne walki. Zaczęli je Rusini od ostrzeliwania Lwowa, oraz od ostrzeliwania pod Sądową Wisznia pancernego pociągu, którym odjeżdżała ze Lwowa misya koalicyjna. Ludność Lwowa przygotowana jest na walki uliczne, gdyby Ukraińcy zdobyli Lwów. Zapewne nasz minister wojny uczyni wszystko, by nie dopuścić do upadku Lwowa.

KRONIKA.

Nowa placówka robotnicza. Z dniem 1 marca b. r. otwarty został w Dąbrowie Górniczej, w domu tamtejszego „Stowarzyszenia chrześcijańskich robotników“, Sekretaryat okręgowy Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie. Kierownikiem Sekretaryatu mianowany został robotnik, p. Antoni Lalewicz. Zadaniem Sekretaryatu jest organizowanie chrześcijańsko-narodowych związków zawodowych w Zagłębiu dąbrowskiem. Życząc nowej, tak koniecznej placówce, jaknajlepszego rozwoju, zwracamy się do chrześcijańsko-narodowych robotników Zagłębia, by do Sekretaryatu w Dąbrowie odnosili się z całym zaufaniem.

Minister handlu i przemysłu o uruchomieniu przemysłu. Z końcem ubiegłego miesiąca przybył do Sosnowca minister przemysłu i handlu

Dr Hącia, by na miejscu zbadać życzenia robotników.

Minister oświadczył ze swego bezstronnego stanowiska sprawę przemysłu i handlu. Zdaniem jego do uruchomienia przemysłu nie można przystąpić, zanim nie zmieni się aprowizacya. Niższa cen produktów codziennej potrzeby wpłynie na niższą płacy, a wtenczas fabrykanci będą mogli podolać finansowo i uruchomić warsztaty pracy. Z drugiej strony jednak uporać się należy z paskarstwem, żydowskim i — polskim. Zrealizowanie taniej żywności i odzieży zbliża się teraz rączym krokiem. Gdańsk i Księstwo Poznańskie pracują nad tem skutecznie. Jeszcze dwa tygodnie, a skutki te będą widoczne. Potem będzie można uruchomić przemysł, częściowo przy pomocy (m. n. t), która dostarczy potrzebnych surowców.

Odpowiedziawszy wyczerpująco na różne projekty i żądania licznych mowców, zawołał minister podniesionym głosem: „Macie Polskę, macie Sejm, jakiego na całym świecie niema, Sojmu Wasze nadzieje spełni, ale pamiętajcie, że nie ten jest szczęśliwy, kto ma tysiące i setki tysięcy lecz ten, kto ma sumienie czyste i spełnia swój obowiązek wobec siebie i Ojczyzny“.

Ogromne wrażenie wywarło zapatrywanie p. ministra na reformę rolną. Reforma agrarna, to nie tylko reforma bytu włościańskiego, lecz i bytu robotnika. Pan minister będzie się domagał, aby każdy robotnik fabryczny po pewnym czasie otrzymywał jedną do dwóch mórg gruntu. Ośmiogodzinnego dnia pracy nikt robotnikom nie odbierze. Po ukończeniu swjej pracy zawodowej robotnik będzie mógł na własnym kawałku ziemi pracować i uprawiać swoją parcelę.

Zakaz przywozu monety austriackiej. Ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie zakazu przywozu znaków pieniężnych waluty austro-węgierskiej. Przywóz i przysyłanie w porynkach pocztowych i w listach znaków pieniężnych waluty austro-węgierskiej w granice Rzeczypospolitej polskiej są wzbronione. Podróźni przybywający z zagranicy mają prawo przywozu sumy nie przekraczającej 500 koron. Ministerjum Skarbu może w poszczególnych wypadkach zwolnić od stosowania pierwszych dwóch postanowień niniejszego rozporządzenia. Przekroczenia albo usiłowania niniejszego rozporządzenia pociągają za sobą konfiskatę całej przewożonej albo przesyłanej sumy. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się na terenach byłego zaboru austriackiego Polskiej Komisji Rządzącej zaś na terenie Śląska Cieszyńskiego, Cieszyńskiej Radzie Ludowej.

Zjazd inżynierów górniczych. Onegdaj odbywał się w Krakowie Zjazd przedstawicielstwa polskiego górnictwa i hutnictwa ze wszystkich dzielnic polskich. W obradach wzięli udział minister handlu p. Hącia i szefowie sekcji pp.: Świętochowski i Czaplą. Przewodniczył Dr Sągajto. Przemawiali: delegaci Rządu, prof. Szajnocha, inż. Zarański, inż. Zdz. Kamiński i inni. Zjazd uchwalił szereg rezolucji, dotyczących uruchomienia Akademii górniczej w Krakowie, dalej w sprawie podporządkowania państwowych żup solnych ministerstwu skarbu, utworzenia ministerstwa górnictwa, wreszcie wniosek domagający się zorganizowania ogólnego Zjazdu górników i hutników polskich, który ma się odbyć we wrześniu b. r. w Warszawie. W końcu uczestnicy Zjazdu wyrazili hołd dla dzielnych górników, obrońców prastarej dzielnicy śląskiej.

Naczelnik państwa o żydach. Zargonowy „Jud. Folk“ przytacza obszerny opis przyjęcia delegacyi żydów ze Lwowa przez Naczelnika Państwa. Miał on, podług tego pisma, wytoczyć przed delegacyą następujące zarzuty:

„Żydzi zachowują się wrogo względem Polski nietylko we Lwowie, żydzi zmobilizowali prasę zagraniczną przeciw Polsce; rozdmuchali pogromy w Polsce podczas gdy o pogromach w innych krajach milczą! „Masa polska jest właściwie niezdolna do urządzania pogromów, pomimo jej ogromnie antysemitckiego nastroju“. Lwia część pogromów była dziełem Ukraińców“. „Oficerowie żydowscy w Krakowie nie chcieli składać przysięgi wojskowej“ (jako przedstawiciele innego narodu). „Nie mogą pojąć neutralności żydów lwowskich. Skoro wojna się rozpoczęła, żydzi powinni byli stanąć po stronie Polski“.

Naczelnik państwa prosił wreszcie delegacyę, ażeby wpłynęła na żydów lwowskich, by zaniechali wrogiej działalności przeciw Polsce zagranicą“.

Bandytyzm w górach. Z Przyborowa w pow. żywieckim piszą: W nocy z 16 na 17 lutego napadli niewysłodzeni bandyci na dom Józefa Bienasa i zastrzelili jego żonę i 10-letniego chłopca, tj. wszystkich, którzy się w tym domu znajdowali, spłądowali cały dom, potem zamknęli wejście i tak dom opuścili. Dopiero sąsiedzi około godz. 9 rano, zdziwieni, że tak późno nikt z tego domu nie wychodzi, otworzyli go, a następnie zawiadomili o zbrodni żandarmeryę.

Odpowiedzi Administracyi. Ks. Al. Bielański w Słupcy, ziemia kaliska. Prenumeratę na „Robotnika“ i „Polski Siew“ w kwocie 22 kor. odebraliśmy i dziękujemy.

ZAWIADOMIENIA.

Adresy Sekretaryatów Pol. Zjednoczenia zawod. chrześc. robotników z siedzibą w Krakowie:

- 1) Sekretaryat Centralny Kraków, Plac Maryacki 2. Kierownik p. Jan Puchałka.
- 2) Sekretaryat okręgowy Bielsko, ul. Blichowa 40. Kierownik p. Józef Biechowiak.
- 3) Sekretaryat okręgowy Dąbrowa Górnicza. Dom Stow. chrześc. robotników. Kierownik p. Antoni Lalewicz.
- 4) Sekretaryat okręgowy Jaworzno. Dom „Przyjaźni“. Kierownik p. Franciszek Ruda.

Członkowie organizacyi zawodowej nabyć mogą bardzo gustowne odznaki srebrne po cenie 4 koron za sztukę z przesyłką poleconą po 5 kor.

Odznaki wysyła za poprzedniemi nadesłaniem należności:

Sekretaryat centralny Polskiego Zjednoczenia zawod. chrześc. robotników
Kraków, Plac Maryacki 2.

I. ROCZNIK „ROBOTNIKA POLSKIEGO“

nabyć można w Administracyi, Kraków, Plac Maryacki 2, II. p. w cenie 10 koron z przesyłką za egzemplarz nieopłacony.

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN PUCHAŁKA.
Członkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie.